

Europa Środkowa wobec nowej fali migracji z kierunku bałkańskiego

Krzysztof Dębiec

Według danych Frontexu w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy 2022 r. liczba prób nielegalnych przekroczeń zewnętrznych granic UE wzrosła na odcinku zachodniobałkańskim 15-krotnie w stosunku do 2019 r. i o 170% względem roku ubiegłego. Bałkany Zachodnie odpowiadały za 47% wszystkich tego typu incydentów na granicach UE (106 tys.), niemniej sama agencja zaznacza, że liczba ta może również wynikać z wielokrotnych prób przekroczenia granicy przez te same osoby (głównie Syryjczyków, Afgańczyków i Turków). Wzrost o 118% r/r – do łącznie 29 tys. przypadków – odnotowano w tym czasie na granicach Bułgarii, Grecji i Cypru. Z kolei według danych MSW Bułgarii od stycznia do sierpnia doszło do 85 tys. prób nielegalnych przekroczeń granicy z Turcją – to dwukrotnie więcej niż w całym roku 2021 (41 tys.). Zdecydowana większość przybyszów z tego kierunku to Syryjczycy i Afgańczycy.

Znaczący napływ migrantów szlakiem bałkańskim doprowadził do pogorszenia sytuacji w ośrodkach dla uchodźców w Niemczech i wzmożenia w tym kraju dyskusji na temat polityki migracyjnej, w tym statusu poszczególnych grup przybyszów (zob. [Niemcy: obawy przed zimową falą uchodźców](#)). Problemy z miejscami dla napływających uchodźców zgłasza także Austria – kraj przyjął 84 tys. Ukraińców, a w br. również 70 tys. uchodźców z innych państw – trzykrotnie więcej niż w 2021 r.

Do 28 października przedłużono stałe kontrole na granicy Czech ze Słowacją, które Praga wprowadziła 29 września w związku z nasileniem się fali migracji tzw. trasą bałkańską, prowadzącą z Turcji, przez Bałkany, do Niemiec i Austrii. Czechy wzmocniły również siły patrolujące granicę (500 policjantów i 60 celników na jednej zmianie) 320 żołnierzami (80 na jednej zmianie). Tylko od czerwca do dnia wprowadzenia kontroli zatrzymano w tym kraju 9,5 tys. nielegalnie przebywających migrantów – ponad siedmiokrotnie więcej niż w całym ub.r. Z kolei w ciągu pierwszych dziesięciu dni regularnych kontroli, gdy sprawdzono 250 tys. osób, zatrzymano kolejne 1,9 tys. przybyłych tu nielegalnie cudzoziemców (głównie Syryjczyków) i 50 przemytników (najczęściej Ukraińców, Czechów i Syryjczyków). Choć formalnie kontrole miały zostać zakończone 8 października, premier Petr Fiala już 26 września ogłosił, że będą obowiązywać „tak długo, jak będzie to konieczne”. Z kolei minister spraw wewnętrznych Vít Rakušan 12 października poinformował, że kontrole przyniosły dobry efekt i „z pewnością” zostaną utrzymane po 28 października (co będzie jednak wymagało zgody Komisji Europejskiej). Zarazem zapewnił, że nie są one planowane na granicy z Niemcami. W reakcji na wprowadzenie i przedłużenie kontroli granicznych Słowacja nasiliła natomiast apele o „rozwiązanie europejskie w tej sprawie”, a szef

tamtejszego MSW Roman Mikulec na posiedzeniu Rady UE w formacie ministrów spraw wewnętrznych (14 października) wezwał do wzmocnienia ochrony granic strefy Schengen. W ślad za Czechami regularne kontrole na granicy ze Słowacją uruchomiła i następnie przedłużyła Austria.

Kwestia napływu migrantów do UE tzw. szlakiem bałkańskim stała się przedmiotem konsultacji państw regionu. Z inicjatywy Słowacji 3 października w Bratysławie spotkali się szefowie MSW Austrii, Czech, Słowacji i Węgier, którzy opowiedzieli się za wzmocnieniem granic zewnętrznych UE. Tego samego dnia w Budapeszcie o rosnącej presji migracyjnej na szlaku bałkańskim rozmawiali premier Viktor Orbán, prezydent Serbii Aleksandar Vučić i kanclerz Austrii Karl Nehammer.

Komentarz

- Obecna fala migracyjna z kierunku bałkańskiego jest znacząco wyższa niż w ostatnich latach, w których pandemia utrudniała przedostawanie się do UE. W przypadku Bułgarii, Grecji, Serbii czy Węgier skala przepływu migrantów pozostaje dużo mniejsza od tej z czasu kryzysu migracyjnego w 2015 r. Jednak sytuacja na Słowacji i w Czechach – ze względu na przekierowanie do tych krajów przez sieci przemytnicze tras przerzutowych migrantów – już przypomina tę z 2015 r. Ponadto systemy socjalne państw UE są silnie obciążone wskutek napływu dużej liczby uchodźców z Ukrainy, co może rodzić obawy o zdolność przyjęcia kolejnych osób. Czechy akcentują, że to do nich przyjechało najwięcej ukraińskich uchodźców *per capita* w Europie. Według danych UNHCR jest ich tam obecnie 449 tys., co odpowiada 4,3% populacji kraju przed lutym br., zaś na Słowacji 98 tys., tj. 1,8% populacji, podczas gdy na Węgrzech ich liczba stanowi 0,03% populacji, a w Polsce – 3,8%.
- Rządy państw położonych na bałkańskim szlaku migracyjnym próbują przerzucić na siebie nawzajem odpowiedzialność za przybywających nielegalnie cudzoziemców. Do bardziej zdecydowanych kroków na rzecz powstrzymania narastającego ruchu migracyjnego skłoniła Pragę presja Berlina. Choć Czechy tolerowały tranzytową migrację przez swoje terytorium, to zarazem obawiały się wprowadzenia kontroli na granicy z Niemcami, co – przynajmniej tymczasowo – przełożyłoby się na wzrost liczby nielegalnych migrantów w kraju, a także stanowiłoby utrudnienie dla przepływu towarów i osób. Tranzytowe państwa regionu mają ograniczone możliwości deportacji migrantów i najczęściej niewystarczającą liczbę miejsc w ośrodkach detencji (np. Słowacja ma ich tylko 300), a pobyt w mniej strzeżonych placówkach nierzadko kończy się ucieczką cudzoziemców do państw docelowych migracji.
- Obawy przed wewnętrznym kryzysem migracyjnym rosną wskutek problemów z realizacją dwustronnych umów o readmisji. Bratysława otwarcie przyznaje, że nie jest w stanie przyjmować znaczącej liczby migrantów cofanych z Czech, gdyż sama ma problemy z ich readmisją na Węgry. Budapeszt zaś postuluje wzmocnienie kontroli na granicy serbsko-macedońskiej, co uznaje za istotny krok dla zahamowania napływu migrantów z Serbii. Powyższe napięcia są też skutkiem braku rozwiązań na poziomie unijnym. W trakcie pandemii ruch migracyjny znacząco osłabł, co przełożyło się na spowolnienie prac nad reformą wspólnej polityki azylowej i mechanizmami łagodzenia kryzysów migracyjnych. Z kolei państwa członkowskie nie wypracowały jeszcze

skutecznych mechanizmów radzenia sobie z napływem migrantów na poziomie krajowym.

- Działania Pragi pokazują, że jest ona w obliczu kryzysu energetycznego i wzrostu poparcia dla skrajnej prawicy gotowa nadszarpnąć bardzo dobre relacje ze Słowacją, aby uniknąć wprowadzenia kontroli na granicy z Niemcami i posądzeń wyborców o otwieranie kraju na niekontrolowaną migrację spoza Europy. Ustanowienie kontroli granicznych wywołało napięcia w stosunkach czesko-słowackich, przez oba państwa uznawanych za „wyjątkowe” ze względu na bliskie więzi kulturowe, polityczne i historyczne. Czeskie kontrole nad wyraz ostro skrytykował premier Słowacji Eduard Heger, wypominając sąsiadom działanie „poprzez zaskoczenie” i osłabianie strefy Schengen. Znalazło to również oddźwięk w krytyce tego kroku rządu Fiali w mediach słowackich.
- Wprowadzenie kontroli na granicy czesko-słowackiej w praktyce przerzuca ciężar powstrzymywania migracji z kierunku zachodniobałkańskiego na Słowację. Bratysława wzmocniła patrole na granicy z Węgrami, jednak nie zdecydowała się na uruchomienie stałych kontroli ze względu m.in. na problemy kadrowe. Tylko w ciągu ostatnich sześciu lat łączna liczba funkcjonariuszy policji (do której zadań należy ochrona granic) spadła o 1,4 tys., a niedobory personelu w br. szacuje się na 2 tys. osób. Ponadto kontrole mogłyby wywołać napięcia w regionach przygranicznych, zamieszkałych w znacznej części przez mniejszość węgierską. Bratysława nie chciałaby również poprzez ich wprowadzenie zaszkodzić utrwalanemu od lat w Brukseli wizerunkowi państwa przywiązanego do integracji europejskiej (które np. jako jedyne w V4 przyjęło euro). Akcentuje więc ona konieczność znalezienia rozwiązania europejskiego i ostrzega przed destabilizacją strefy Schengen.
- W Austrii i Niemczech pojawia się krytyka Serbii za jej liberalny reżim wizowy względem wielu państw trzecich, który prowadzi do tego, że lotnisko w Belgradzie stało się hubem przerzutowym dla migrantów. W tym roku odnotowano wzrost liczby osób przybywających do UE przez Serbię z wykorzystaniem ruchu bezwizowego – kraj ten jako jedyne w Europie umożliwia (od 2017 r.) bezwizowy przyjazd obywatelom Indii, którzy w br. złożyli już 7,6 tys. wniosków azylowych w Austrii. Serbska liberalna polityka wizowa w stosunku do państw afrykańskich (np. Tunezji czy Burundi) i azjatyckich (np. Indii) jest istotnym narzędziem w staraniach Belgradu o pozyskanie sojuszników sprzeciwiających się uznaniu niepodległości Kosowa na forach organizacji międzynarodowych. Zarazem wciąż większość migrantów, traktujących Serbię jako kraj tranzytowy, dociera tu nie drogą lotniczą, lecz tradycyjnymi szlakami przez Morze Śródziemne oraz Turcję. W samej Serbii w ośrodkach azylowych według różnych szacunków przebywa obecnie od 6 do 10 tys. osób, przybyłych najczęściej z Grecji przez Macedonię Północną. Mobilizacja Belgradu do zapewniania schronienia dla licznych grup migrantów to także efekt presji ze strony UE.
- Zasadniczym katalizatorem zwiększenia napływu migrantów są działania Turcji, w której – w dobie poważnego kryzysu gospodarczego i społecznej frustracji – temat uchodźców syryjskich stał się drażliwą kwestią dla obozu rządzącego (Partii Sprawiedliwości i Rozwoju – AKP i Partii Ruchu Nacjonalistycznego – MHP). Od czasu wybuchu wojny domowej w Syrii w 2011 r. Turcja przyjęła ok. 3,7 mln uchodźców syryjskich, jednak coraz

bardziej widoczne są zmęczenie społeczeństwa kryzysem uchodźczym i wzrost nastrojów nacjonalistycznych (ok. 85% Turków domaga się repatriacji Syryjczyków). Problem przyszłości uchodźców staje się również istotnym tematem kampanii opozycji przed wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi w 2023 r. Obwinia ona rząd o brak jasnej strategii w sprawie ich repatriacji oraz używanie ich jako narzędzia presji w celu pozyskiwania funduszy unijnych, a także w regionalnych rozgrywkach politycznych, kosztem tureckiego społeczeństwa. W obliczu pogarszającej się sytuacji finansowej uchodźców i rosnących w Turcji nastrojów antyuchodźczych Syryjczycy nadal podejmują desperackie próby przedostania się do UE (Bułgarii, na Cypr, do Grecji). Ponadto trudna sytuacja ekonomiczna Turcji (hiperinflacja i spadek realnych płac) sprawia, że tamtejsi funkcjonariusze stają się coraz bardziej podatni na korupcyjne propozycje przemytników.